

WIADOMOŚCI GWIAZDY

ZESZYT 8

SIERPIEŃ 1929.

TREŚĆ

Cele Zakonu Gwiazdy	2
Osiągnięcie Prawdy, J. KRISHNAMURTI	3
Wojna czy Pokój, J. KRISHNAMURTI	6
Prawda częściowa, J. KRISHNAMURTI	12
Wieści i Wzmianki	15
Zawiadomienia	16

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 15.—, PÓŁROCZNA ZŁ. 8.—, KWARTALNA
ZŁ. 4.— ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MONIUSZKI 4. TEL. 249-26.

CENA ZŁ. 1.50.

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.

ZAKON GWIAZDY

J. KRISHNAMURTI

NACZELNIK ZAKONU

CELE ZAKONU:

1) POŁĄCZENIE WSZYSTKICH, KTÓRZY WIERZĄ W OBECNOŚĆ NAUCZYCIELA LUDZKOŚCI NA ZIEMI.

2) PRACA Z NIM RAZEM NAD URZECZYWISTNIENIEM JEGO IDEAŁÓW.

Członkiem Zakonu może zostać każdy, kogo zajmują cele powyższe.

Niema składki członkowskiej w Zakonie.*)

Oznaką Zakonu jest srebrna pięcioramienna Gwiazda.

Na czele pracy wszechświatowej stoi Organizator Naczelny.

Główna siedziba Gwiazdy znajduje się w Eerde - Ommen w Holandji. Zakon istnieje obecnie w 49 krajach. Pracą w poszczególnych krajach kierują Organizatorzy Narodowi.

Oficjalnym organem Zakonu jest pismo „INTERNATIONAL STAR BULLETIN“, wydawane i rozsyłane przez centralę w Eerde.

ORGANIZATOR NACZELNY D. RAJAGOPAL
EERDE, OMMEN HOLLANDJA.

*) Niektórzy Organizatorzy Narodowi wprowadzili składkę członkowską, niepłacenie jednak składki nie może być przeszkodą do zostania członkiem Zakonu.

OSIĄGNIĘCIE PRAWDY

J. KRISHNAMURTI.

Do zrozumienia Prawdy dochodzimy, osiągając pełnię i najwyższy rozmach życia i pozostawiając mu możliwie najszersze pole do rozwoju. W ten sposób osiągamy wyzwolenie i szczęście. A wolność winna być podstawą każdej myśli, każdego uczucia i dlatego właśnie uważam, że wyzwolenie jest jedynym celem, do którego ma podążać ludzkość. Jeżeliś cel ten ujrzał przed sobą, to bez względu na to, czy jesteś artystą, muzykiem, ekonomistą, czy nauczycielem, będziesz tworzył raczej pod osłoną wieczności, aniżeli w cieniu rzeczy przejawionych. Większość ludzi grzęźnie w tem, co jest dzisiaj, nie przywołuje bowiem jutra. Teraźniejszość to jakby jakiś olbrzymi cień i w tym cieniu ludzie pracują, nie mając żadnego zrozumienia rzeczy wiecznych.

Był pewnego razu człowiek, który chciał osiągnąć Prawdę. Przyszedł więc do Nauczyciela, Guru, i prosił, by go ten przyjął na ucznia. Guru odpowiedział: „Nie mam dla Ciebie czasu, proszę, odejdz odemnie“. Po pewnym czasie człowiek, który poszukiwał prawdy, wrócił do nauczyciela i ponowił swoją prośbę. Wreszcie nauczyciel powiedział: „Pójdź ze mną“ — i zaprowadził go do pobliskiej sadzawki. Poczem weszli do niej obydwaj i nauczyciel trzymał długi czas pod wodą człowieka, który pragnął zostać jego uczniem. Kiedy ten nie mógł już oddychać, nauczyciel puścił go i zapytał: „Czego najbardziej pragnąłeś, będąc pod wodą?“ — „Powietrza“ — odpowiedział uwolniony. — „Jeżeli więc, rzekł nauczyciel — pożądasz prawdy tak rozpaczliwie, jak pożyładałeś powietrza, to ją osiągniesz“.

Pragnąłbym obudzić w waszych duszach takie gorące pragnienie znalezienia Prawdy, takie jej pożądanie, jakie ma tonący człowiek dla powietrza. Prawdę osiągnąć możecie tylko wówczas, gdy zechcecie żyć pełnem życiem, zamiast od niego stronić, przechodzić go chyłkiem lub też się starać o spędzenie go w jaknajdogodniejszym odosobnieniu. Tymczasem winniście doznawać za-

równy zmartwień, jak rozkoszy, zarówno bólów, jak radości, i odczuwać je wszystkie całą duszą i całym sercem.

Jeżeli cel, do którego dążycie, jest nierealny, to i Prawda staje się dla was czemś nierealnym, i wtedy wznosicie sami niezliczone przeszkody pomiędzy sobą a celem. Ponieważ każdy pragnie w duchu uniknąć doświadczeń życiowych, powstaje stąd złudzenie zła i dobra. Według wszystkich religii, przewyciężając pokusy, lub unikając ich, stajecie się zdolnymi do zrozumienia Prawdy, zaś przez dobre uczynki nabieracie nadziei dostania się do nieba. Dla mnie jest to raczej ucieczka przed życiem, niż osiągnięcie jego pełni. Skoro już raz ustalicie, co jest dla was rzeczą najistotniejszą, a mianowicie poszukiwanie Prawdy, wszystko inne stanie się podrzędnym i zbytecznym, a pokusa nie będzie już dla was poważnym zagadnieniem.

By pomóc człowiekowi w zwalczaniu pokus, zbudowano okopy oparte na wierzeniach, dogmatach i groźbach. Pająk snuje swą sieć z nadzwyczajną starannością i dokładnością, ale skoro wiatr zawieje, sieć ta rozrywa się natychmiast. Podobnie, gdy zerwie się huragan zmartwień i rozpęta burzę zwątpienia, wszystko, co zostało zrobione dla zwalczenia pokus, rozpada się i ginie.

Wyznajecie niezliczone teorje i zasady, a przecie, gdy wam umrze ktoś kochany, odczuwacie straszliwe osamotnienie, wszystkie wasze teorje i doktryny nie łagodzą ani trochę tego poczucia pustki i osamotnienia. Tymczasem, jeżeli będziecie uważali każde zdarzenie jako krok do osiągnięcia pełni życia, jako doświadczenie, które was umacnia, a więc przybliża do celu, wówczas wszystko przyjmować będziecie jednakiem sercem, zarówno zamartwienie, jak i radość, zarówno to, co się wam będzie wydawało złem, jak i to, co uważać będziecie za dobre.

Ludzie poświęcają się polityce, wychowaniu, różnym zawodom i niezliczonym zajęciom, przy których zapominają o sobie samych. Mnie się jednak wydaje, że jeżeli życie wewnętrzne człowieka jest niepełne, jeśli mu nie da pola do całkowitego rozwoju, to życie takie z pewnością jest nieszczęśliwe i nędzne. Dla nada-

nia mu więc pełni. musicie spotykać ochoczo i przyjmować do serca każde doświadczenie, czy to przykre, czy też miłe. Ludzkość nie może mieć przed sobą innego celu, jak osiągnięcie pełni życia, które przyjść może wówczas jedynie, gdy będziecie polegać tylko na sobie, nie uzależniając się od autorytetów zewnętrznych, nie opierając się na religjach, nie unikając pokus. Czem jest deszcz dla spieczonej ziemi, tem Prawda jest dla was; i jak deszcz nie użyźni gleby nieuprawionej, tak w duszy waszej i sercu nie zakiełkuje ziarno Prawdy, jeżeli nie toczy się w nich walka o pełnię życia.

Według mnie, jedynym celem, jedynym światem wieczności i absolutu jest świat Prawdy. Świat ten nie narzuca się nam, nie możemy go poddawać roztrząsaniom, ani też nikt nie może wygłosić o nim swego zdania. Skoro jednak przygotujecie w sobie grunt odpowiedni i zechcecie zasiać na nim troskliwie i radośnie ziarna Prawdy, wówczas sami wstęp do tego świata uzyskacie. Teraz zaś Prawda, szczęście i wolność życia to tylko czcze słowa, którym nadajecie dowolne znaczenie, szerokie lub ciasne, przyjemne lub przykre. Chciałbym obudzić w was gorące pragnienie uznania tej prawdy, że przetrwa i pozostanie tylko to, co jest wieczne, a wszystko inne zniknie, jak chmura, którą wiatr rozpuścił.

Większości ludzi obcem jest pragnienie, by zależeć wyłącznie od samych siebie, nie opierać się na żadnych autorytetach, niczego nie budować na nadziei, nie unikać lęków i pokus, ale przechodzić ponad niemi. Krocząca przed wami nadzieja wskazuje wam zwykle drogę do nieba, ale ani niebo, ani nadzieja nie istnieje w bezwzględnym znaczeniu. Zostały one tylko wymyślone przez ludzi, dlatego też nie noszą na sobie cechy wieczności.

Powinieneś być szczerym wyznawcą Prawdy wieczystej, rzecznikiem, który Prawdę rozumie, a nie wyłącznie naśladowcą, powtarzającym za innymi ich myśli i słowa. Stań się twórcą życia prawdziwego, nieszablonowego. Większość ludzi czi pewną ideę, przywiązuje się do tej formy, a zapomina, że poza każdą formą

żyją ogromne światy, nie tajemnicze i ukryte, lecz te, które każdy z nas nosi w sobie i które każdy z łatwością może odkryć.

Tam, gdzie niema pełni życia, wytwarzają się puste przestrzenie, po których hulają wiatry trosk, cierpienie i ciągłych walk wewnętrznych. I zadaniem całego życia staje się wówczas wypełnianie owych pustych przestrzeni.

WOJNA CZY POKÓJ?

J. KRISHNAMURTI.

Przyglądając się życiu, widzimy, że każdy naród posiada specjalne, jemu tylko właściwe, cechy. Gdy rozpatrujemy mozaikę w starożytnej świątyni lub muzeum, zaczynamy rozumieć, jak bardzo skomplikowana to praca. Podobnie, badając różnice ludności na kuli ziemskiej, widzimy, że każdy naród zajmuje na niej swoje ściśle, określone miejsce i przynosi pewne wartości innym. Dlatego to żaden naród nie ma prawa ciemnieć inne narody. Każda narodowość bowiem wypełnia w świecie swoje określone zadanie i powinna je wypełniać. Jeżeli ja jestem śniadym mieszkańcem krainy, której pałace słońce pociemniło mi skórę, jeżeli mam swoje, własne zwyczaje i strój odrębny, nie wynika stąd, że nie zajmuję określonego miejsca w mozaikowym obrazie, stworzonym przez Wielkiego Artystę, nie wynika stąd, że nie pasuję do pożądanego w obrazie kolorytu, lecz przeciwnie, dowodzi to, że jestem do pełni obrazu niezbędny, do stworzenia bowiem doskonałości obrazu potrzebne są wszystkie barwy.

Nie sposób mnie odsunąć, mówiąc: „Jesteś nie ucywilizowany“. Nie można mnie pozbawić wolności, mówiąc przytem: „Teraz, my zaczniemy ciebie w określony sposób cywilizować, nie licząc się z tem, czy to się tobie podoba, lub nie“. Dlaczegoż ja, z właściwą mi odrębnością, rozwojem, dążeniami i pragnieniami, miałbym to wszystko zniszczyć i przyswoić sobie upodobania, właściwości, pragnienia, teorie ekonomiczne, czy inne, obcego narodu? Tymczasem wszędzie tak się dzieje. Nie chcecie, by zabarwienie całej

mozajki różne było od barwy maleńkiego, dla was przeznaczonego, jej zakątka. Jeżeli ja, przez wprowadzenie właściwych sobie cech, przyczyniam się do piękna całości, należy odnieść się do tego życzliwie i z zainteresowaniem, poznać bliżej te cechy i dać mi całkowitą możliwość ich rozwinięcia.

Wy natomiast usiłujecie przewodzić innym. Każdy naród mniema, że jest lepszym od innych, że Stwórca wybrał właśnie jego i jemu powierzył upiększenie i ucywilizowanie kuli ziemskiej. Zapomina się przytem, że każdy nieszczęsny poganin, w moim rodzaju, chce takich samych możliwości, tylko na swój własny sposób. Jeżeli uwolnicie się na chwilę od wszelkich narodowościowych i ekonomicznych przesądów, zobaczycie rzeczy takimi, jakimi są, i stanie przed wami obraz całkowity.

Przypuśćmy, że jestem wielkim artystą-malarzem i że zamierzam wyzyskać w moim dziele wszystkie możliwości barw i wszystkie sposoby malowania, wy zaś mi powiadacie: „Nie, ty używasz barw niewłaściwych i nie umiesz ich szarmonizować“. Żadną miarą nie możecie pojąć, że każdy naród musi wypracować swe cechy odrębne, zgodnie z otaczającymi go warunkami. Nie wiedząc, co zamierza uczynić artysta z całym bogactwem kolorów, któremi rozporządza, wtrącacie się, pomimo to, do jego pracy. Nie wielu jest wśród was prawdziwych artystów, nie możecie przeto udzielać wskazówek artyście, który zakreśla sobie wielkie twórcze plany. Nie będziecie wszak uczyć swego ogrodnika, jest on bowiem bardziej doświadczony od was i wie, jak sadzić jedne kwiaty, pielęgnować inne, jak dobierać gatunki, by ogród był naprawdę piękny. Dlatego jest mi tak przykro, gdy słyszę rozmowy na temat, że ten lub ów naród jest zacofany, a tamten bardziej zdolny do postępu. Wszystkie narody tworzą jedną całość. Im starszy jest jakiś naród, tem jest bardziej doskonały i kulturalny, tem bardziej powinien służyć za przewodnika i przyjaciela młodszym narodom.

W obecnej chwili panuje na świecie ogromne niezadowolenie, olbrzymi niepokój i ferment. Mojem zdaniem, można temu za-

radzić jedynie drogą przemiany umysłów i serc, zmienieniem naszego stosunku do świata. Zmienić się przytem musimy wszyscy, nietylko ci z pośród nas, którzy są działaczami politycznymi. Niepokój i niezadowolenie są równie niezbędne dla narodów, jak i dla poszczególnych jednostek. Bez tych czynników ewolucja byłaby niemożliwa. Jedynie ruch udziela życia wartkiemu potokowi, daje mu świeżość i nie pozwala zatechnąć w bezruchu. To samo dotyczy się poszczególnych ludzi i całych narodów. Gdzie zastój — tam bezpłodność. Gdzie życie i ruch — tam twórczość. Niepokój można jednak wyzyskać w celach twórczych, jak i niszczycielskich. Każdy naród winien rozkwitnąć swym własnym kwiatem, winien światu powiedzieć swe własne słowo, dlatego też i niepokój, który musi przeżyć, będzie miał specjalną, jemu tylko właściwą postać. Jeżeli wy przeżywacie wstrząsy pewnego rodzaju, nie wynika stąd bynajmniej, że i ja muszę przeżywać takie same wstrząsy. Jeżeli wy macie swoje konflikty, walkę klas, nie wynika stąd, że powinienem was naśladować. Mam moje własne troski i rozterki. Wszyscy powinni mieć własne przeżycia, w rezultacie jednak wszystkie one rodzą piękno i przynoszą światu pewne wartości.

Niedawno rozmawiałem na statku z jednym pasażerem. Powiedział między innymi: „My cywilizujemy niektóre narody“. Brzmiało to imponująco. „Cywilizujemy je — wyjaśniał dalej — rzucając bomby z aeroplanów i niszcząc ich wioski“. Zapewniał, że w ten sposób ustala się pokój i daje bodziec do rozwoju. Jest to pewien punkt widzenia, mianowicie military. „Ja użyję siły, do ciebie zaś należy przyswajać sobie cywilizację, w tej formie, w jakiej ja ci ją daję“. Mój rozmówca tłumaczył mi w dalszym ciągu, że cywilizacja jest sprawą czysto handlową. Narody cywilizowane muszą mieć sklepy, samochody i to wszystko, co wchodzi w skład nieodzowny naszej cywilizacji. Zapytałem go, czy, według jego zdania, cywilizacja oznacza jedynie cechy zewnętrzne — odzież, sposób bycia i t. d.? Odpowiedział, że strona zewnętrzna znaczy bardzo wiele, że należy wpierv zdobyć cechy

zewnątrzne, wówczas dopiero staje się możliwem osiągnięcie wewnętrznych wartości. Trudno cokolwiek udowodnić wojskowemu. Jestem z natury pacyfistą, to też niezwłocznie powróciłem do zagadnienia z przeciwnego końca. Długo jeszcze rozmawialiśmy, do porozumienia jednak nie doszło, ja bowiem podtrzymałem mój punkt widzenia, on zaś chciał mnie przekonać, że morderstwo jest jedynym środkiem skutecznym.

Wszystkie narody świata pożądamy panowania nad innymi, chcą je cywilizować, zaszczepiać im swoją własną kulturę. Raz zapytano mnie: „Poco wam samorząd? Ucywilizowaliśmy Indje i nadal cywilizujemy, na co wam jeszcze samorząd potrzebny?“ Mój znajomy uważał mnie widocznie za zwierzątko, które należy oswoić, za jakieś w swoim rodzaju niepoprawne stworzenie, które dopiero huk armat skruszyć potrafi. Wszystkie gazety, wszystkie książki podnoszą te same argumenty, nigdy nie zastanawiając się nad tem, co jest ludzkie, co sprawiedliwe, a co nieetyczne.

Niedawno rozmawiałem z człowiekiem, piastującym wysoki urząd w Lidze Narodów. Poinformował mnie, że każdy naród tak zaciekle dąży do wywalczenia czegoś dla siebie, iż całkowicie zatracą świadomość tego, życiowo doniosłego celu, dla którego założona została Liga Narodów. Zakończył słowami: „Jedynym wyjściem jest wojna; zagadnienia są tak szerokie i tak skomplikowane, że jedynym praktycznym ich rozwiązaniem jest wojna“. Tylko co przeżyliśmy wojnę i wiemy, czem ona jest. Jeżeli jednak wybuchnie nowa wojna, wszyscy znowu rzucicie się do walki z dawnym zapałem, z dawną wiarą w to, że „Bóg i Prawda“ są po waszej stronie i że wasze dobro ważniejsze jest od dobra innych narodów. Absolutnie nie zadajecie sobie pytania: co jest praktyczniejsze — wojna, czy też zmiana stosunku do życia?

Co jest rozumiejsze: zabijać się między sobą, czy też żyć w prawdziwej przyjaźni? Co jest zrozumialsze i prostsze, co jest łatwiejsze? Winniście sami to zagadnienie przemyśleć i dojść do samorzutnej decyzji: czy wojny są konieczne, czy są pożądane?

Czy są one uczciwym sposobem leczenia współczesnych chorób społecznych, czy też potrzebny jest raczej pokój i cisza, znamienująca przemianę serc?

Co roku, każdy kraj staje w obliczu zadań coraz bardziej skomplikowanych. W Indjach wre, wszystkie kraje europejskie burzą się. Wszędzie położenie niepewne i niemożliwość rozwiązania problemów. Trudności nagromadzają się i rosną w miarę tego, jak oddalacie się od najprostszego rozstrzygnięcia sprawy. Mój znajomy wojskowy, o którym mówiłem, zakończył rozmowę słowami: „Chrystus był przecie najniepraktyczniejszym człowiekiem, nie możemy więc wypełniać Jego nauk, jest to niepodobieństwem“. Dlaczego ma to być niepodobieństwem? Czyż nie lepiej wojnę uczynić niepodobieństwem? Przecie nienawiść i swary są o wiele kłopotliwsze. By wojnę zacząć, trzeba wprawdzie wzbudzić w sobie nienawiść. Czyż nie łatwiej jest utrosunkować się życzliwie? Należy tylko zrozumieć i zmienić swój stosunek do ludzi, przemienić serca i umysły. Odrzućcie zawile względy ekonomiczne, które podnoszą gazety, z chwilą, gdy ktoś proponuje wam proste rozwiązanie zagadnienia. Odrzućcie i spójrzcie na sprawę jak można najprościej, z punktu widzenia wartości przyjaznych stosunków. Co jest łatwiejsze: iść naprzód i rozwijać się wszyscy razem, czy też strzelać jedni do drugich? Przy życzliwym utrosunkowaniu się zginie wszelka walka społeczna, ekonomiczna i polityczna, zatraci zupełnie swój sens i zniknie tysiące męczących zagadnień.

Odpowiedział mi ktoś na to: My potrzebujemy czegoś praktycznego. Czy praktycznym jest coś, co doprowadza do wojny? Sprawdziliście już przecie wartość waszych poglądów w praktyce i przeżyliście ich następstwa: wspaniałą wojnę. Dlaczego nie przeprowadzić eksperymentu innego rodzaju? Dlaczego nie pozwolić każdemu rozwijać się po liniach jego własnego charakteru, własnych pragnień i przeczuć? Dlaczego nie pozwolić mu iść swobodnie drogą do celu, który sam sobie obrał?

Jestem pacyfistą i uważam, że nie wolno zabijać, absolutnie nikogo, nawet tego, który krzywdzi mają matkę, siostrę lub przyjaciela. Od wielu wieków uważacie się za cywilizowanych i jakież tego rezultat? Niepokój i chaos na całym świecie. Dlaczego więc nie chwycić się prostego środka, nie dążyć do utrwalenia stosunków przyjaznych, dlaczego nie postarać się zrozumieć drugiego człowieka, tak, jak rozumiecie samych siebie. Jest to tak proste, że nie widzę nawet, na czym miałyby polegać trudności. Trudności intelektualne i wzruszeniowe, które sami stwarzamy, znikają z chwilą, gdy obieramy stanowisko przyjaźni. Zapewniam was, kto zdolny jest to zrozumieć, w kim jest prawdziwa życzliwość i harmonja w stosunku do wszystkich, ten żyje pełniej i radośniej, niż ten, który się wciąż kłóci.

Prostem staje się wówczas wszystko, ustaje wówczas kwestja wojny i pokoju, niema walki o przewagę. Jedynie tylko przez zmianę pojęć, przemianę serca i światopoglądu nie dopuścicie do wojen i wejdziecie na drogę, wiodącą do Prawdy jedynej, która głosi: „Nie zabijaj“. POCO komplikować życie? Wszak nie wolno nam zwiększać ludzkiego cierpienia. Przemyślcie to wszystko, sprawdźcie, czyście się zmienili, czy zmieniły się wasze serca? Zapytajcie siebie: czy w razie wojny rzucicie się z zapamiętałością do walki, czy też, usunąwszy się od niej, powiecie: ta droga nie prowadzi do rozwiązania zagadnień, do wzajemnego zrozumienia.

Istnieje wiele organizacji, mających na celu zapobieganie wojnie. Jeżeli chcecie, możecie do nich wstępować, wpierw jednak serca wasze muszą się zmienić. Możecie bowiem być w stu organizacjach pokojowych, możecie opłacać sumiennie wszystkie składki członkowskie, nie zdołacie jednak wojnie przeciwdziałać, zachowując nadal serce ciasne, spazmone, i przewrotne.

Coraz bardziej jestem tego pewien, że przedewszystkiem należy osiągnąć prostotę, prawdziwe zrozumienie i prawdziwą życzliwość.

PRAWDA CZĘŚCIOWA

J. KRISHNAMURTI.

Można zaczerpnąć świętej wody z Gangesu i przelać ją do małego naczynia; taką wodę roznoszą po najodleglejszych zakątkach Indyj, przechowują, czczą i uważają za świętość. Ale odwieczne wody Gangesu płyną dalej ciągle, bezustannie. Nikt nie może zmacić, skazić ich czystości. Toczą się bez przerwy ku morzu, wolne, niepohamowane. Jak gliniane naczynie, mieszczące w sobie trochę świętej wody Gangesu, może się rozbić w drobne kawałki, tak samo człowiek, który uznaje prawdę względną, ograniczoną, który dba o część prawdy, a nie o całość, dojdzie do wniosku, że w prawdzie względnej tkwi rozkład i udręka.

Każdy buduje sobie dla własnej wygody schronienie z prawdy względnej, zamiast poszukiwać prawdy bezwzględnej z jej nadzmysłowością i czystością. Ci, którzy przebywają pod osłoną prawdy częściowej, ukochali nadewszystko przewodników (guru)¹⁾ i nauczycieli. Pomimo swej wielkości, guru nie jest jeszcze wszystkim, pomimo całej swej szlachetności, nauczyciel jest jednak czynnikiem ograniczającym. Jak zgnilizna i zepsucie mięsi się w wodzie Gangesu, którą ktoś trzyma w małym naczyniu i uważa za świętą, tak samo zgryzota jest udziałem ludzi, szukających pokrzepienia, pragnących jednak czcić prawdę częściową, a nie całkowitą. Lecz ten, kto uznaje prawdę całkowitą, nie zna ani utrapień, ani przemijających złudzeń, gdyż droga do Prawdy jest drogą do najwyższego Ukochania. Jak oddzielny płatek lotosu nie zawiera w sobie życia całego kwiatu, a zerwany więdnie zaraz i obumiera, tak samo człowiek, który uznaje prawdę częściową, zamiast całkowitej, znajduje w niej tylko rozkład. Część może ulegać zepsuciu, podczas gdy całość jest źródłem wszelkiego rozrostu i każdego nowego życia. Prawda częściowa może napozór przez pewien czas ochraniać nas i prowadzić, ale

¹⁾ Guru nazywają w Indjach nauczycieli.

Prawda całkowita jest jedyną prawdziwą przyjaciółką, jedyną prawdziwą przewodniczką. To, co jest względne, może chwilowo zadowolnić i zadowolni pragnienia poszukującego, jeżeli ten jednak zechce osiągnąć najwyższe swoje Ukochanie, którem jest Prawda, to musi przejść ponad wszystkim, co poprzednio zdobył. I jeżeli pragnie iść prostą drogą, drogą, prowadzącą do jego Ukochania, drogą, wiodącą do całości, w której niemasz zepsucia, drogą, która jest samem życiem, to musi kochać życie w całości, a nie tylko w pewnych jego objawach, musi kochać kwiat cały, nie zaś jeden z jego płatków. Jeżeli będzie czcił część, zamiast całości, to wpadnie w zamęt, na który się złożą sprzeczki przewodników duchowych (guru), konflikty między filozofami, religjami, wyznaniem i dogmatami. Tymczasem, czcząc Prawdę całkowitą, uniknie konfliktów, gdyż przedmiotem czci dla niego będzie samo życie.

Aby wstąpić na tę drogę, aby osiągnąć swoje Ukochanie, pełnie życia, człowiek nigdy nie powinien zaniechać swoich poszukiwań, ani poprzestać na chwilowych pociechach, jakie daje prawda częściowa.

Mógłbym wskazać drogę do Prawdy całkowitej, do samego wnętrza Ukochania, gdyż sam już do niego doszedłem. Najpierw oddawałem cześć boską pojedynczemu płatkowi kwiatu prawdy, różnym bóstwom, posągom, utajonym w świątyniach, najpierw dawałem w swem sercu miejsce temu, co było blisko, bojąc się dalekiej, tajemniczej, niepewnej zjawy wieczności. Dawałem w sercu miejsce rzeczom miłym, łatwym, zawodnym, a Prawda całkowita była dla mnie taką tajemnicą, jaką jest góra dla doliny. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że przecież część mieści się w całości, i że, odrzucając całość, sam sprowadzam zamęt. Lecz miałem wzniosłe pragnienia, zaznałem zwątpień, zgryzot i przeczuć i one pomogły mi do zdania sobie sprawy z tego, że kto chce znaleźć drogę do swego Ukochania, ten nie może szukać schronienia w tem, co jest ograniczone, lecz musi znaleźć i uwielbiać Prawdę całkowitą. Ograniczonym umysłem nie możecie ogarnąć

całości, wolnej i niczem nie zacieśnionej, przyjmujecie tylko to, co jest ograniczone. Ponieważ zaś prawda niepełna staje się tylko podporą, która podtrzymuje, tem podtrzymywaniem właśnie osłabia was ona. By się uwolnić od onej podpory, musicie przywołać na pomoc udrękę, cierpienie, musicie przywołać zwątpienie. Z cierpienia zrozumienie się rodzi, a skoro dojdziecie do zrozumienia, nie będziecie już chcieli szukać oparcia w rzeczach przyczyniających się tylko do większego zamętu. Jeżeli w sercu macie jasną wizję celu, do którego dążycie, i nie dopuszczacie, by między owym celem, a wami samymi stawał jakiś pośrednik i cel zasłaniał, to możecie być pewni, że cel swój osiągniecie. Odrzucając stale rzeczy bezwartościowe, nie wplączecie się w spory wyznaniowe, czy zawodowe, w sprawy przemijające i bez znaczenia. Jeżeli chcecie, możecie uznawać kompromis, gdy chodzi o drobiazgi, ale nigdy tam, gdzie chodzi o Prawdę.

Czujcie Prawdę samą, która jest życiem każdego człowieka, i tam odkrywajcie swoje Ukochanie. Czerpcie z pełni życia jego doświadczenie; otwórzcie drzwi Prawdzie nieograniczonej, gdyż ona sama jest nietylko pewnością, ale i jedyną prostą drogą, wiodącą do celu. Wszystkie inne oddalają tylko od Prawdy.

Na całym świecie ludzie próbowali ograniczyć Prawdę, której ograniczyć nie można, zacieśnić ją, stworzyć dokoła niej różne wierzenia i sprzeniewierzyć się jej w ten sposób. Skutkiem tego przeniewierstwa są różne religje, zamęt, sprzeczki, współzawodnictwa i zwalczanie jednych przez drugich. „Chciałbym, żebyś wierzył tak, jak ja, a ty byś chciał, żebym wierzył tak, jak ty. Twój nauczyciel wydaje ci się lepszy od mojego, a mój wydaje mi się lepszy od twojego“. W ten sposób myśli większość ludzi. Każdy pragnie uznawania przez wszystkich tego, co jest względne, i jedno stronictwo współzawodniczy z drugim, gdy tymczasem drogę, wiodącą do Ukochania, którem jest Życie, odkrywa się przez osiągnięcie pełni Życia, które jest całością, a nie przez uznawanie tylko pewnej jego części.

Życie jest Ukochaniem, ale jeżeli wielbisz życie w jego postaci

ograniczonej, będzie to zawsze pociągało za sobą walkę, niepewność, niepokój. Jeżeli zaś wielbisz życie samo w sobie, wolne i bez ograniczeń, nie będziesz potrzebował żadnego pośrednika, gdyż życie samo będzie ci przewodnikiem i mistrzem, aż wreszcie spostrzeżesz, że sam jesteś sobie mistrzem i sam swoim Ukochaniem.

Dopóki czciłem prawdę względną i przywiązywałem wagę do rzeczy nieistotnych, dopóty zwątpienie i niepewność gościły w mojej duszy, i dopóty pragnąłem, żeby i inni zamknęli się w tej samej klatce, w której się więziłem. I tak przechodziłem od jednej prawdy częściowej do drugiej, aż wreszcie zauważyłem, że zapach wydziela się z całego lotosu, a nie z jakiegoś oddzielnego płatka. Uciekłem więc z mego więzienia, odetchnąłem powietrzem wolności, umiłowałem całość, zamiast części, zrealizowałem Życie, stałem się sam Umiłowaniem. Dla kogoś, kto osiągnął, kto uchwycił w obliczu życia tę wizję Umiłowania, niema już rozdźwięku, ani walki, niema mistrza, ani ucznia; jest tylko Życie, gdyż zobaczył oblicze swego Ukochania.

Zrozumienie życia jest wykryciem początku i końca, a w niezmierzonej otchłani, która się pomiędzy nimi rozciąga, znajdziecie swoje Ukochanie.

WIEŚCI I WZMIANKI

W DRODZE POWROTNEJ z Ojaj, Krishnaji zatrzyma się w New-Yorku, dnia 10 i 11-go czerwca przemawiać będzie w Pythian Temple i Cooper Union. 12-go czerwca odplywa do Europy na statku Lewiathan. Sądząc z telegramu Organizatora Narodowego Anglii, przemówienia Krishnaji w Londynie, naznaczone na dzień 21, 22 i 24-go czerwca, zostały odwołane.

Dnia 11-go maja obchodzono w Erde radośnie rocznicę urodzin Krishnaji.

W KOLEJACH PODZIEMNYCH Londynu rozlepione są ogłoszenia o ksiązkach Krishnaji.

DWA POPIERSIA Krishnaji, dłuta Bourdelle, zostały wystawione w Paryżu, w Salonie des Tuilleries.

P. C. JINARAJADASA DONOSI z Panamy, iż udaje się do Meksyku, Kuby i Porto-Rico. Z powodu złych połączeń parowców, będzie mógł przybyć do Londynu dopiero z końcem września, nie będzie zatem obecny na kongresie w Ommen.

ZAWIADOMIENIA

W PRZYGOTOWANIU:

DROGA, J. Krishnamurti.

ZBIÓR POEZJI, J. Krishnamurti

ZAKON GWIAZDY POSIADA NA SKŁADZIE:

Wydawnictwa polskie:

PRZEMÓWIENIE W EERDE J. Krishnamurti	0.50
NA SZCZYTACH PRAWDY, ..	3.—
W SERCU MEM JESTEŚ ..	4.—
SZUKANIE ..	7.—
KRÓLESTWO SZCZĘŚCIA, ..	5.—
JEZIORO MĄDROŚCI, ..	4.—
ODWIECZNY PRZYJACIEL, ..	9.—
ŻYCIE WYZWOLONE ..	5.—
WIADOMOŚCI GWIAZDY, rocznik 1928	12.—

Wydawnictwa angielskie:

WHO BRINGS THE TRUTH. J. Krishnamurti	1.—
THE POOL OF WISDOM ..	4.—
COME AWAY ..	5.—
BY WHAT AUTHORITY ..	5.—
THE KINGDOM OF HAPPINESS ..	8.50
THE SEARCH ..	7.50
THE PATH ..	3.—
LIFE THE GOAL ..	1.—
LET UNDERSTANDING BE THE LAW ..	1.50
THE IMMORTAL FRIEND ..	10.—
TEMPLE TALKS ..	3.—
LIFE IN FREEDOM ..	10.—

FOTOGRAFJE

GWIAZDKI SREBRNE 1.50

DRZEWO SANDAŁOWE, laseczka 0.50

Wydawca: ZAKON GWIAZDY.

Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.